

Wybryk nauki

Psie serce, reż. Maciej Englert, Teatr Współczesny w Warszawie

	MALWINA GŁOWACKA	Doktor nauk humanistycznych. Wykładowca Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina.	A A A
---	-------------------------	--	-------



fol. Magda Hueckel

Na początku oglądamy świat widziany oczami bezdomnego kundla. Na ulicach Moskwy szaleje zamieć. Pies jest przemarznięty i chce mu się jeść, szuka ciepłego kąta. Na dodatek „kucharz ze stołówki racjonalnego żywienia pracowników Centralnej Rady Gospodarki Narodowej”, „z mordą jak patelnia”, chlusnął wrzaskiem i oparzył mu lewy bok. Boi się, że umrze z głodu albo nabawi się zapalenia płuc i będzie tak słaby, że dostanie się w ręce hycła. Nagle pojawia się nadzieja na odmianę paskudnego losu.

Oto zbliża się „wielmożny pan”, a nie jakiś tam obywatel, już na pewno nie towarzysz i na dodatek częstuje czworonoga kielbasą. Nazywa go też Szarikiem, choć właściciel imienia wyznaje, że go nie lubi i już wcześniej je słyszał. Za takim panem skostniały z zimna kundel mógłby pójść choćby do samego piekła.

Monolog Szarika daje początek noweli *Psie serce*, napisanej w 1925 roku, która w Związku Radzieckim ukazała się dopiero sześćdziesiąt trzy lata później. Dziś opowiadanie Michała Bułhakowa można zaliczyć do modnego nurtu literatury fantasy zalewającej rynek wydawniczy. Inaczej rzecz się ma, jeśli przyjmiemy właściwą dla Bułhakowa perspektywę czasową. Ucieczka w świat fantastyki, która przyjmuje formę zjadliwej groteski, okazuje się zarazem koniecznością i niebawym trafną formułą obnażającą absurdy porewolucyjnych realiów. Świat wypadł z ram, staje się coraz bardziej niezrozumiały, odległy, obcy. Istniejące kategorie przestają do niego przystawać. Tak więc Bułhakow, stale narażający się władzy radzieckiej, musi szukać konwencji pozwalającej mu zmierzyć się z opresyjną rzeczywistością.

Maciej Englert, który trzydzieści lat temu zrealizował w Teatrze Współczesnym *Mistrza i Małgorzatę*, a kto widział spektakl, mógł się uważać za wybrańca losu, bowiem do kasy teatru ustawiały się długie kolejki, dziś wraca do prozy rosyjskiego pisarza. Wybiera lekturę odsyłającą do realiów na pozór należących do przeszłości. A jednak nie pozostawia cienia wątpliwości, że podobnie jak kiedyś głośna powieść, dziś *Psie serce* świetnie trafia w obecny czas. Choć Englert zachowuje wierność wobec tekstu i nie zamierza go uwspółcześniać, diagnoza, sformułowana przez Bułhakowa blisko sto lat temu, powraca jak zły sen. Więcej, działa znacznie mocniej niż utwory aktualizowane przez teatr na siłę.

W Teatrze Współczesnym oglądamy wprawdzie moskiewską ulicę w latach dwudziestych ubiegłego wieku, ale niektóre przejawy kształtującego się wówczas sowieckiego ładu wydają się zadziwiająco znajome. Bawią do rozpuku, ale też rodzą niedobre przeczucia, wzbudzają dreszcz niepokoju i uzasadnione obawy, że historia lubi się powtarzać. Zaśnieżona aura niczym z radzieckiej baśni znika (nie przypadkiem maszynieria produkująca sztuczne białe płatki pracuje na pełnych obrotach), a akcja przenosi się do mieszkania Profesora Filipa Filipowicza Preobrażeńskiego, który potrafi przywracać ludziom młodość. Z tego też powodu pod gabinetem naukowca ustawiają się długie kolejki, a wśród jego pacjentów nie brakuje prominentnych działaczy partyjnych.

Filip Filipowicz przeszczepia zwabionemu do domu psu ludzką przysadkę mózgową, a gdy ten budzi się po zabiegu, coraz bardziej zaczyna przypominać człowieka. Traci sierść, usiłuje chodzić na dwóch łapach, wypowiada pierwsze, jeszcze bełkotliwe słowa. Tak więc profesor przekonuje się, że przeszczepiona przysadka powoduje uczłowieczenie, a nie, jak wcześniej zakładał, odmłodzenie organizmu. Powstaje zatem nieznany twór – człowiek, który odrodził się w psim ciele. Początkowo bezradny, szybko odnajduje się w nowych okolicznościach, staje się coraz bardziej bezczelny i namolny, każe się nazywać Poligrafem Poligrafowiczem Szarikowem. W krótkim czasie zostaje „kierownikiem pododdziału oczyszczania Moskiewskiej Gospodarki Komunalnej”. Nadal ugania się za kotami, jego psia natura stale daje o sobie znać, ale także kradnie, pije, dobiera się do kobiet, oszukuje, donosi. Na domiar złego zadamawia się w mieszkaniu profesora i ani myśli się z niego wyprowadzić.

Szarika *alias* Szarikowa gra Borys Szyć i jest to rola wyjątkowa. Aktor, prowadzony ręką Macieja Englerta, przeistacza się z psa w człowieka, który nadal zachowuje zwierzęce instynkty. Jego przemiana – nieporadne, niezgrabne, kanciaste ruchy z pogranicza świata zwierzęcego i ludzkiego, ustępujące stopniowo cechom człowieka – jest umiejętnością nieczęsto spotykaną dziś w teatrze. Aktor głęboko zanurza się w rolę, wtapia się w nią tak, że staje się, by tak rzec, przezroczysty i zlewa się niemal w jedno z graną postacią. Świetna scena przy stole, kiedy Profesor Preobrażeński próbuje uczyć Szarikowa manier i kultury, jest w istocie zderzeniem dwóch postaw, dwóch światów, przekomiczną, choć bolesną konfrontacją wartości z anarchią, porządku z chaosem.

Krzysztof Wakuliński znakomicie partneruje Szyćowi. Gra genialnego i zarazem szalonego naukowca. Jego wiedza, pozycja, inteligencja i klasa pozwalają mu patrzeć z góry na takie indywidua jak Szarikow, Szwonder i jego towarzysze. Jest człowiekiem ukształtowanym przez poprzednią epokę, która bezpowrotnie odeszła w przeszłość. Z całą ostrością dostrzega absurdy kształtującego się sowieckiego ładu. Jego przenikliwe i cięte komentarze wytrącają argumenty członkom komitetu mieszkaniowego, złożonego z osobników ograniczonych i prymitywnych, z którymi znakomicie dogaduje się Szarikow. Śmiejemy się do łez, kiedy profesor usiłuje zrobić człowieka ze stworzenia nazywającego go „tata”. Dostrzegamy też tragiczny rys tej postaci, która powołała do istnienia monstrum, potwora, zwyrodnialca. Szarikow jest przypadkowym wybrykiem nauki, który nie tylko uwalnia się od wpływu swego protoplasty, ale też usiłuje go zniszczyć. W całej pełni widać, że bezrozumne czasy sprzyjają narodzinom takich kanalii jak Szarikow.

Psie serce jest spektaklem stworzonym przez mistrzów: Macieja Englerta, Marcina Stajewskiego, Jerzego Satanowskiego. Dodajmy jeszcze, że autorką kostiumów jest Anna Englert, a za przygotowanie wokalne odpowiada Aldona Krasucka. Takiego zestawu nazwisk, gwarantujących wielką klasę i najwyższej próby profesjonalizm, można tylko pozazdrościć.

We Współczesnym oglądamy też popis gry zespołowej, choć to zjawisko należące dziś do rzadkości. Każda rola, poczynając od wyzwań największych, na najmniejszych zadaniach kończąc, jest precyzyjnie skonstruowana i poprowadzona. Szymon Mysłakowski jako Doktor Bormental, asystent Profesora, ma w sobie coś z zuchwałego naukowca i szarlatana zarazem. To on bezwiednie dostarcza Preobrażeńskiemu mózg przestępcy i złodzieja. Z wielkim zaangażowaniem asystuje podczas operacji przeszczepienia organów, zafascynowany i zaskoczony efektami eksperymentu, a potem zapisuje wyniki obserwacji (w tym obszarze Bułhakow, z wykształcenia lekarz, był z pewnością wizjonerem). Barbara Wypych (Zina) oraz Joanna Jeżewska (Daria Pietrowa) prowadzą dom Profesora i wnoszą zdroworozsądkowy punkt widzenia. Muszą też dać odpór wątpliwym umizgom niechcianego adoratora. W zabawnych epizodach występują: Monika Pikula (Wiaziemska) należąca do obstawy Szwondera, Kinga Tabor (Dama) jako sześćdziesięcioletnia pacjentka Profesora, która pragnie przeżyć przygodę z młodym kochankiem, czy Piotr Bajor (Ananas) odkrywający zdumiewające efekty kuracji Preobrażeńskiego.

Napisany blisko sto lat temu tekst okazuje się zaskakująco aktualny i znakomicie koresponduje z absurdami obecnych czasów. Bułhakow pokazuje bolszewizm jako system, który oddał władzę w ręce tak bezmyślnych, bezwzględnych, ale lojalnych aparatczyków jak Szwonder, z którymi świetnie porozumiewa się pies preistoczony w człowieka. Choć uznaje się ich za istoty myślące, wydają się gorsi od zwierząt.

W warszawskiej realizacji, niczym uparty refren, powraca jeden motyw. W tle sceny grupka ciepło ubranych mieszkańców Moskwy powtarza ten sam gest. Wiesza na ścianie budynku kolejne podobizny: Karola Marksa, Włodzimierza Lenina i Józefa Stalina. Dobrze znane postaci i wspierana przez nie ideologia, rodząca się w czasach Bułhakowa, przyjmuje wprawdzie zmienioną formę, którą dopiero rozpoznajmy, ale próbuje tak jak kiedyś zapanować nad człowiekiem i zaanektować kolejne sfery życia. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że galeria ta ma ciąg dalszy i prowokuje pytanie, jaki portret powinien ją dopełnić dziś?

27-11-2017

GALERIA ZDJĘĆ

PSIE SERCE, REŻ. MACIEJ ENGLERT, TEATR WSPÓŁCZESNY W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ →

Teatr Współczesny w Warszawie
Michał Bułhakow
<i>Psie serce</i>
Przekład: Irena Lewandowska
Adaptacja i reżyseria: Maciej Englert
Scenografia: Marcin Stajewski
Kostiumy: Anna Englert
Muzyka: Jerzy Satanowski
Ruch sceniczny: Janusz Sieniawski, Jan Pęczek
Przygotowanie wokalne: Aldona Krasucka
Premiera: 14.10.2017

TAGI: Maciej Englert, Michał Bułhakow, Warszawa, Teatr Współczesny,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (3)

- 

Tomasz | 2019-12-29 01:05:14

» Cytuj

Zgadzam się, że temat sztuki jest zawsze aktualny. Dziś, zamiast portretów Lenina i Stalina, wieszane są tęczeowe flagi i zdjęcia Greta - Wielkiej Ekolożki.
- 

Com4tee | 2019-05-26 23:30:16

» Cytuj

Sądzę że to jest alegoria narodzin nowego ruskiego człowieka. Drugi akt zaś jest wizją Bułhakowa jak ten nowy człowiek skończy. Powołany do życia ręką, dobrocią i ponytką klasy inteligenckiej przez nią też zostanie wyeliminowany.
- 

Szczegół | 2017-11-28 07:44:39

» Cytuj

Piotr Bajor a nie Michał.